Nr. 155

Kraków, sobota 11 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Ognie nad granicą

Szumowiny kupione i skupione pod nazwą „Legji mocarstwowej", umundurowane i uzbrojone przez sanację, urządzają, imitując niemieckich hitlerowców i sztalhelmowców, prowokacyjną imprezę antipolskojową.

W dniach 11 i 12 lipca sanacyjny „obóz mocarstwowy" urządza wielką manifestację nadgraniczną w **Uzdowie**, gdzie — według słów oficjalnego komunikatu rozesłanego przez kwaterę główną „Legji mocarstwowej" — będą

> **...bezpośrednio przy samej granicy niemieckiej** w nocy z 11 na 12 **rozpalone stosy na przestrzeni 3 klm. Beczki ze smołą stać będą w odstępach 200-metrowych.** Wartę przy nich będzie trzymał batalјon warszawski Legji Mocarstwowej, oraz drużyny ukraińskie Związku drużyn ludowych Mocarstwowej Polski, biorące liczny udział w obchodzie.

Odsłonięty będzie również pomnik z napisem: **„Na pierwszym postoju w pochodzie na nowy Grunwald młode pokolenie Polski odrodzonej".**

Jest to najwyraźniejsza **propaganda wojenna** i tak będzie ta głupkowata „manifestacja" zrozumiana nietylko w Niemczech, lecz w całym świecie.

Dotąd niema wiadomości, czy rząd tę bezmózgą i zbrodniczą prowokację zakaże, czy też będzie ją tolerował.

W każdym razie to pewne, że w Lidze Narodów będzie uroczyście zapewniał o swej intencji unikania wszystkiego, co mogłoby sprowokować wojnę.

Posady!

STPICZYŃSKI SZEFEM KULTURY I SZTUKI!

Prasa sanacyjna notuje „krążące" pogłoski, iż b. redaktor „Głosu Prawdy", p. Wojciech **Stpiczyński** ma objąć stanowisko dyrektora departamentu sztuki w miejsce p. Władysława **Skoczylasa**, który powraca do pracy artystycznej i profesorskiej w szkole sztuk pięknych.

P. Stpiczyński na sztuce się zna o tyle, że dobrze posiadł sztukę pisania panegiryków na „centralną figurę" i paszkwilów na zwolenników praworządności.

MĄŻ I ŻONA

Urzędownie podano do wiadomości szereg zmian osobowych na placówkach MSZ, a między niemi („Gaz. Pols." nr. 181):

> „Z dniem 1 września 1931 asesor w centrali MSZ p. Regina Jędrzejowiczowa została mianowana sekretarzem konsularnym I kl. w konsulacie generalnym w Paryżu".

P. Regina Jędrzejowiczowa jest żoną p. plk. Wacława Jędrzejowicza, dyrektora departamentu konsularnego w MSZ. a płaca sekretarza konsularnego I kl. w Paryżu wynosi około 1.500 do 2.000 złotych miesięcznie.

Równocześnie koła rządowe i pisma obozu rządowego głoszą, że redukcje muszą dotyczyć w pierwszym rzędzie osób zamężnych, oraz wzywają urzędników do... zaciśnięcia zębów i przetrwania.

Kapral Wrona grozi

GROŹBA WOJEWODY LAMOTA POD ADRESEM DUCHOWIEŃSTWA

Z okazji Brześcia zajęło polskie duchowieństwo katolickie, z ks. prymasem Hlondem na czele, stanowisko uczciwe i odważne. „Sanacyjni" księża, jak np. ks. Czuj stanowią nieliczne wyjątki. Ogół duchowieństwa nie poszedł za ich wstrętnym przykładem, lecz zgodnie ze stanowiskiem papieża Piusa XI i w zgodzie z poczuciem prawa najznakomitszych przedstawicieli nauki polskiej i najszerszych mas ludowych, nie zawahał się otwarcie potępić „belwederskiej etyki". Wystarczy przypomnieć list szlachetnego ks. prałata Świeykowskiego, szambelana papieskiego, do posła dra Liebermana, oraz niezliczone podpisy księży pod protestami brzeskiemi.

Rzecz tedy zrozumiała, że sanacja nie może strawić tej chrześcijańskiej akcji duchowieństwa. Wściekłość sanacji przeciw klerowi, ściśle analogiczna do rozjuszenia faszystów włoskich przeciw papieżowi, znalazła w tych dniach niezwykle drastyczny wyraz.

W dniu 4 b. m. odbył się w Toruniu zjazd legjonistów na Pomorzu, na którym przemawiali generał Pasławski i wojewoda pomorski **Lamot**, który naprawdę nazywał się **Wrona**, a poprzednio był **kapralem** ułanów legjonowych.

Tekst przemówienia p. Lamota opublikowany został przez sanacyjną prasę pomorską pod tytułem: „Znamienna mowa wojewody Lamota". Przemówienie p. Lamota jest rzeczywiście znamienne, albowiem mamy w niem zapowiedź walki z duchowieństwem katolickiem.

Według dzienników sanacyjnych woj. Lamot wyjaśnił na wstępie, że „przemawia jako dawny kapral ułanów legjonowych, który dzieli się ze swymi kolegami swojemi myślami, oraz temi zasadami, które przewodzą mu w jego pracy pomorskiej".

Oto najcharakterystyczniejsze ustępy z „kapitalnego przemówienia" wojewody Lamota:

„Reprezentuję tu, na Pomorzu, obóz marszałka Piłsudskiego, lecz podkreślam, że choć dobrym jestem katolikiem, mam mało nabożeństwa do świętych Pańskich w obawie, aby mi Pana Boga nie zasłonili.

„Przyszedłem na Pomorze ze szczerą chęcią współpracy z duchowieństwem, które przez długie czasy zastępowało tu inteligencję i w jej braku było dla ludności naszej pod zaborem pruskim nieraz oparciem.

„Nie zrażaliśmy się nawykami duchowieństwa, często drażniącemi i odbyliśmy u JEks. ks. biskupa chełmińskiego konferencję z duchowieństwem w Pelplinie.

„Niewiele ona przyniosła, ale okres wyborczy obfitował w taką ilość nieprzystojnych wybryków ze strony duchownych, że stosunek rządu do owych jednostek nadużywających sukni duchownej musi być poddany rewizji i ku ich największej szkodzie będzie zmieniony. Ponad głowami panów uprzedzam i ostrzegam!

„Ludność, która już nie w jednym wypadku modli się za swych ojców duchownych, którzy błądzą, by im Bóg przywrócił rozsądek, wreszcie przejdzie ponad głowami swych księży! Z tego miejsca rzucam to ostrzeżenie".

* * *

Jak widzimy, wojewoda Lamot grozi takim językiem, jakim, zdaje się, dotychczas żaden wojewoda nie tylko na Pomorzu, lecz wogóle w całej Polsce, nie przemawiał.

Sens tej pogróżki jest jasny: Jak w Kasach Chorych, tak i w kościele nie zawaha się sanacja przed wprowadzeniem komisarzy rządowych. Będzie to dla niej wprost nieocenione źródło niezliczonych posad dla „swoich". Parafje obsadzi się pułkownikami i majorami, diecezje bodaj kapralami, a biskupi i księża zostaną „zredukowani".

Tak grozi kapral Wrona.

Ucieczka urzędników ze związków sanacyjnych

Dni ostatnie przyniosły wiadomości o masowej ucieczce urzędników ze związków sanacyjnych. Tak więc ze związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów, opanowanego przez sanację, a „kierowanego" przez posła Stangreciaka (BB), — wystąpiło około 900 pracowników, między innymi cały okręg lwowski. Około czterysta osób wystąpiło ze związku urzędników kolejowych, gdzie rej wodzą pp.: senator Lempke i poseł Stepiński (BB). Po kilkuset członków utraciły również sanacyjne związki stowarzyszeń urzędników skarbowych — (teren pracy p. Filipka), oraz stowarzyszenie urzędników kontroli skarbowej. Wreszcie około 200 członków wystąpiło z sanacyjnego związku niższych pracowników pocztowych.

W jakim stopniu ucieczkę urzędników od „ideologji" sanacyjnej łączyć należy z rozporządzeniem o obniżce poborów — trudno dziś jeszcze ustalić. Proces otrzeźwienia idzie jednak szybkiem tempem. Bez obawy przesady stwierdzić już można, że jesteśmy świadkami decydujących przesunięć w nastrojach mas urzędniczych. Ilu niedobitków uratuje sanacja z tej swojej niewątpliwie bardzo poważnej klęski, przyszłość najbliższa okaże.

4 dni po 6 godzin pracy

W ostatnich dniach lipca odbyć się mają w Warszawie narady sfer przemysłowych.

Narady te mają podobno być poświęcone głównie sprawie walki z bezrobociem. Nowa wielka fala bezrobocia, zarówno wśród pracowników fizycznych jak i umysłowych spodziewana jest na jesieni.

Jak słychać, w kołach przemysłowych powstał projekt zmniejszenia od 1 września ilości dni i godzin pracy zatrudnionych pracowników we wszystkich zakładach przemysłowych, co ma dać możność zatrudnienia znacznej ilości bezrobotnych. — Mówi się o zmniejszeniu dni pracy do 4 w tygodniu i godzin pracy do sześciu.

Delegacja sejmu śląskiego w Warszawie

W bieżącym tygodniu wyjeżdża do Warszawy delegacja Sejmu Śląskiego i śląskiego urzędu wojewódzkiego, celem odbycia w ministerstwie skarbu zasadniczej konferencji w sprawie stosunku skarbu śląskiego do skarbu państwa. Jak wiadomo, Sejm śląski rości do skarbu państwa bardzo poważne pretensje, sięgające ponad miljard złotych. W skład delegacji wchodzą: marszałek Wolny i posłowie: Chmielewski, Sikora, Schmiegel i tow. dr. Glucksman.

Upiór komunizmu

Równocześnie ze wzrastającą nędzą mas potęguje się strach klas posiadających przed — komunizmem, a raczej przed bolszewizmem. Za główne źródło prądów „przewrotowych", uważa burżuazja, zwłaszcza polska — Rosję sowiecką. Tej obawie przed wzrostem prądów komunistycznych daje wyraz p. Adam Piasecki, w artykule wydrukowanym w „Słowie" wileńskiem i in. pismach p. t. **„Podwójny tor"**. Podwójnym torem, zdaniem autora, toczy się dziś agitacja komunistyczna: pierwszy, to granie od dołu „na instynktach zawiści społecznej i na pustych kiszkach biedoty", drugi tor, to propaganda sowietów, wskazująca na osiągnięte rezultaty w dziedzinie organizacji i postępie planowej produkcji w Bolszewji. P. Piasecki zdaje sobie sprawę z podłoża społecznego, korzystnego dla agitacji bolszewickiej, w dzisiejszym ustroju społecznym i gospodarczym. Autor stwierdza zresztą dawno już przez innych wykazanego bankructwa porządku, opartego na haśle: „módl się i pracuj". Dziś „warunki powstały nowe, przyszły powojenne stosunki złe. **Hasło pracy uczciwej, hasło rodziny staje się dla wielkich odłamów społeczeństwa wyraźnie nie do zastosowania.** Znaczny procent mężczyzn zarabia **tak mało**, że nie jest w stanie utrzymać żony i rodziny" — stwierdza p. Piasecki. A więc, **bankructwo rodziny**, w ustroju kapitalistycznym.

Podłożem komunizmu — nędza. A ponieważ tej nędzy złagodzić się nie stara ustrój obecny, więc, cóż dziwnego, że oczy wielu zrozpaczonych „desperatów życiowych" zwracają się ku — Bolszewji, która może nęcić głodnych i rozgoryczonych, jako „raj proletarjatu".

Jakież środki zaleca publicysta kapitalistyczny dla położenia tamy komunizmowi? Wywody swoje, niemniej desperackie, kończy autor taką konkluzją:

> Bunt społeczny szuka antytezy.
>
> Dlatego świat kapitalistyczny, świat kultury i cywilizacji zachodniej, iść musi gwałtownie ku uzdrowieniu swych stosunków przez zbiorową i planową współpracę i **przez zorganizowane miłosierdzie**, — jeżeli chce uniknąć katastrofy. Wszelkie liczenie na to, że komunizm w Rosji się załamie i świat odetchnie od grozy rewolucji, jest dziecińśtwem, bo istota rewolucji jest starsza od komunizmu. Może stać się taki paradoks, że gdy sowiety będą się rozłatywać, **jednocześnie któreś państwo zachodnie rzuci się całą siłą w komunizm.** Bo w rewolucji jest czynnik **zawiści, desperacji i pożądania zmiany**, silniejszy niż rozum ludzki.

Zalecane przez p. Piaseckiego **„zorganizowane miłosierdzie"** nie jest jednak w stanie przeszkodzić wzrostowi nastrojów komunistycznych, a tem mniej powstrzymać „bunt społeczny szukający antytezy" i zagrodzić drogę rewolucji czynników społecznych, dążących do zmiany.

Jeżeli chodzi o to, by ocalić wartości cywilizacyjne, by ochronić ludzkość od wstrząsów gwałtownych, któreby zamiast poprawy, przyniosły powszechną ruinę — to nie osiągniemy tego przez „miłosierdzie". Mogło ono „łagodzić" jeszcze biedę w ustroju minionym, którego dewizą było: módl się i pracuj, ale nie w ustroju kapitalistycznym, w którym zjawisko nędzy stało się masowe. Droga do poprawy stosunków społecznych, do zabezpieczenia normalnego rozwoju ludzkości ku wyższym i doskonalszym formom bytu, prowadzi przez **ukrócenie przywilejów klas posiadających, przez odpowiadającą interesowi społecznemu reorganizację systemu produkcji i podziału dóbr ekonomicznych.** Klasa robotnicza musi być dopuszczona do współudziału w kierownictwie i kontroli nad produkcją i udział jej w korzystaniu z dóbr społecznych, musi być szerszy.

P. Piasecki mówi o „zorganizowanem miłosierdziu". Tym sposobem pragnąłby uzdrawiać ustrój kapitalistyczny powszechnie, a więc i w Polsce; niepokoi go wzrost rozgoryczenia wśród mas pracujących, obawia się, że ulegną one wpływom komunizmu, czy bolszewizmu. Otóż Polska powstała w ogniu rewolucji światowej, wobec zwycięstwa komunistów w Rosji. Masy ludowe polskie były zgnębione, głodne, wyczerpane wojną światową, a **jednak na hasła bolszewickie nie poszły lecz budowały państwo wolne, demokratyczne** i obroniły je w r. 1920 przed zalewem czerwonej armii, która miała właśnie zrealizować ów „raj bolszewicki" w Polsce.

W imię czego bronił lud pracujący, chłop i robotnik Rzeczypospolitej Polskiej? Bronił jej, **bo wierzył, że uzyskane reformy społeczne zabezpieczające mu ludzką egzystencję, podnoszące go na wyższy szczebel człowieczeństwa, że wolności demokratyczne, obywatelskie, że prawa polityczne zabezpieczające mu wpływ na rządy i politykę państwa, że to wszystko nie tylko uszanowane i zabezpieczone, ale udoskonalone zostanie.**

I cóż obóz p. Piaseckiego, obóz sanacyjny uczynił z tej Rzeczypospolitej demokratycznej w ciągu lat pomajowych? Co uczyniono z Konstytucji demokratycznej, z prawami Sejmu ludowego, z godnością przedstawicielstwa narodu? Wiemy wszyscy, co uczyniono, więc wyliczać tego nie trzeba. Po prawach demokratycznych, politycznych, przyszła kolej — na ustawodawstwo społeczne. I dziś, gdy p. Piasecki pisze o potrzebie „zorganizowanego miłosierdzia", jak gdybyśmy już naprawdę byli krajem żebraków — pojawiają się **oficjalne zapowiedzi redukcji świadczeń społecznych, mnożą się ataki pism rządowych na ustawodawstwo społeczne, na instytucje ubezpieczeniowe.** Takie postulaty wysuwa każda uchwała, każdy memorjał każdego zgromadzenia czy zrzeszenia przedsiębiorców, kapitalistów. Obniża się zasiłki bezrobotnym, obniża się głodowe płace pracowników państwowych, emerytów, wdów, sierót, inwalidów i robotników.

Tak, jest jeszcze **trzeci tor** prowadzący do bolszewizmu, tor najważniejszy — to **gospodarka sanacyjna.** I gdy publicysta sanacyjno-kapitalistyczny, pełen troski o „cywilizację", zaniekopojony wzrostem nastrojów komunistycznych, szuka tamy przed jego zalewem — w „miłosierdziu", jego obóz stwarza **szerokie podłoże dla tych prądów od wschodu, podrywa wiarę w wolność i demokrację**, a **BRZEŚĆ** wysuwa jako sztandar cywilizacji...

Tak więc, w walce z komunizmem, mamy mu przeciwstawić system sanacyjny, program antyspołeczny sanacji i — **Brześć**, jako symbol cywilizacji pomajowej...

Jeśli was, panowie sanatorzy, niepokoi **upiór komunizmu**, zważcie, że go sami wywołujecie i przywołujecie i uprawniacie. Przytaczaliśmy już głosy pism sanacyjnych, które uznawały międzynarodówkę moskiewską, równouprawnioną z sanacją do opieki nad klasą robotniczą.

Dziś jednak w Polsce sprawa wygląda tak, że nie komunizm, ale dalsze trwanie **bolszewizmu sanacyjnego** jest ogromnem niebezpieczeństwem dla bytu Rzeczypospolitej i narodu i dla jego cywilizacji. (?)

Na marginesie wyboru adjutantów płk. Beliny

Podaliśmy wczoraj wynik wyborów czterech adjutantów szwadronu płk. Beliny-Prażmowskiego. Wszystko poszło sprawnie, wedle rozkazu. Wprawdzie w ostatniej chwili rozkaz zmieniono po rezygnacji płk. Korolewicza i wysunięto dra Klimeckiego z kolekcją kamieni krakowskich, do których — jak sam oświadczył — jest przywiązany — nic nie zaszło osobliwego. Nie było kontrkandydatur, nie było opozycji — rozkaz, rozkazem! — spełniony został. A że wybrani tymczasowi wiceprezydenci rady miejskiej byli pewni mandatów, najlepszym tego dowodem jest, że po wyborze p. Duchowi wręczył sekretarz Strasik 100 wizytówek w pudeleczku z wydrukowanym napisem „Dr. Kazimierz Duch, wiceprezydent m. Krakowa". Nastrój na sali był osobliwy, szczególnie po wyborze „wiceprezydentów". Był wiceprezydent dr. Schneider siedział zamyślony długą chwilę, poczem podszedł poraz ostatni do trybuny prezydjalnej i oparłszy się o nią — marzył o przeszłości. P. Wielgus gonił po sali, uśmiechając się przez łzy — w ten sposób widocznie chciał zaznaczyć, że mu nie chodzi o stołeczek adjutanta płk. Beliny... coś jednak w serduszku kołatało, mimo wszystko.

Tupet p. Rollego, jak wszyscy zauważyli, zmalał do minimum. Zdaje się, że kapralowanie było dla niego bardzo uciążliwe. Spoglądał często na swój konterfekt na przeciwległej ścianie, wiszący wśród najzasłużeńszych i czerpał w nim otuchę. A postać dawnego prezydenta Rollego z politowaniem spoglądała na „kaprala", który przegrał z kretesem batalję na polu samorządu. Wstyd i rumieniec oblał bohomaza ściennego, że musi patrzeć na cofanie się sromotne z placu boju swojego sobowtóra. Z uśmiechem goryczy, bez dowcipów, sucho, sztucznie, ledwo doprowadził do końca p. Rolle posiedzenie tymczasowej rady miejskiej i odetchnąwszy głęboko, szybko oddalił się z sali. Biedny „kapral", ale „nie trza żałować róż, gdy lasy płoną..."

Wśród urzędników magistrackich panowało przy wielkiem zaciekawieniu wyborami „wiceprezydentów" przygnębienie. Idzie czystka — naczelnicy wydziałów mają być przemianowani i przerzuceni w inne resorty. Ustępuje dyrektor magistratu, skończą się protekcje i protekcyjki, a zaczną się rządy pułkownikowskie — przyjdą nowi ludzie — pełni energji sanacyjnej o „wysokiem napięciu ideowem" — samorząd rozkwitnie mundurami emerytów wojskowych w nowa służbę powołanych. A że w tem jest trochę prawdy, to przykładem zapełniona galerja sali radzieckiej na pierwszem posiedzeniu tymczasowej rady miejskiej emerytami, rezerwistami i członkami „Legii mocarstwowej", którzy przybyli w mundurach z orderami na piersiach. Opowiadano sobie, że wielu z nich ma zapewnione posady w magistracie, a kilku już urzęduje. Przyjęto już bowem jednego generała, dwóch pułkowników i kilku niższych tytułem. Zainteresowanie więc było wielkie, ale tylko ścisłego grona sanacji — ludność krakowska patrzyła na tę paradę wojskową nominacji adjutantów szwadronu płk. Beliny zdaleka z pewną dozą niepokoju, a może i ironji. Patrzyli z daleka na łamanie sztandarów najstarszego w Polsce samorządu w pamiętny czwartek na ratuszu krakowskim, w upalny dzień lipcowy. Obcy ludzie zagościli w murach historycznych siedziby dawnej Rady miejskiej. Byli wprawdzie i ci ze starych, ale milczący z rumieńcem wstydu na twarzach, że mieli odwagę przyjąć nominację na radnych. Siedzieli wszyscy w zgodzie — głosowali na komendę, bo rozkaz obowiązywał! Wytwarzali oni, jak się wyraził p. Duch „atmosferę wysokiego napięcia ideowego" — „przywiązani — wedle słów dr. Klimeckiego — do kamieni". Oby im lekko ciążyły te kamienie na szyjach, oby nie utonęli w odmętach zburzonego samorządu!

Krwawe zabawy „Strzelca"

Prasa ziem zachodnich w dalszym ciągu alarmuje i nawołuje do rozwiązania organizacji „Strzelca" ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Ostatnio „Kurjer Poznański" notuje dwa nowe fakty wybryków „strzeleckich". W Wolenicach, podczas zabawy „Strzelca" powstała bójka pomiędzy Otonem Grossmanem z Żółkwi, w powiecie jarocińskim, a młodzieżą z Dzielic, w powiecie krotoszyńskim. Zagrożony Grossman strzelił z rewolweru i zranił w brzuch Jana Kaźmierczaka z Dzielic. Po tem zajściu napadnięto na Grossmana ponownie i pokaleczono go nożami. Poranienia były tak niebezpieczne, że Grossman zmarł w drodze do lecznicy. Ciężko poranionego Kaźmierczaka odstawiono do szpitala.

W sprawie krwawego wyniku zabawy „Strzelca" w Piotrkowie, dochodzenia władz ustaliły następujące szczegóły:

Po zabawie „Strzelca" w nocy na poniedziałek, orkiestra udała się do mieszkania Ludwika Kuraszyńskiego w Piotrkowie. — Podczas muzyki do mieszkania Kuraszyńskiego wtargnęli Władysław Ciesielski z Kościan, Franciszek Walkowiak ze Srocka Wielkiego, oraz kilku innych osobników, którzy napadli na członka orkiestry, Ludwika Ruciaka. Ruciak strzelił z rewolweru i zabił na miejscu Walkowiaka, oraz zranił ciężko Ciesielskiego. Ruciaka aresztowano.

SZYLDY wszelkiego rodzaju
REKLAMY SZKLANE
świetlne i trawione
LITERY PLASTYCZNE
na fasady
wykonuje z gwarancją trwałości po cenach nader przystępnych PIERW. KRAJ. PRACOWNIA
T. LASZKIEWICZA
Kraków, św. Marka 8.

Strajk pracowników magistratu Grodna

GROZI WYBUCH OGÓLNEGO STRAJKU DLA POPARCIA PRACOWNIKÓW MAGISTRATU

Od dłuższego czasu trwa zatarg pomiędzy Związkiem pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Grodnie, a władzami miejskiemi **na temat płac pracowniczych, zaszeregowania, złego traktowania pracowników, dyktatorskich posunięć „sanacyjnego“ prezydenta miasta Grodna** i t. d.

Gdy zabiegi Związku nie odnosiły skutku, zwrócili się pracownicy miejscy do **klubu radnych PPS**, ażeby wnieśli odpowiednią interpelację na posiedzeniu rady. Jednakże „sanacyjny“ kacyk magistracki interpelację tę utrącił i **najzupełniej zignorował postulaty pracownicze.**

Nie dość na tem.

Prezydent miasta **zwolnił bez żadnych powodów i motywów z pracy w magistracie długoletnich, dzielnych pracowników,** a mianowicie tow. Kiedę Jana, który jest członkiem zarządu głównego Zw. pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, oraz tow. Piaseckiego Anatola, przewodniczącego oddziału Związku w Grodnie.

„Sanacyjny“ prezydent poszedł na całego.

W odpowiedzi na to niesłychane pociągnięcie Związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej ogłosił **strajk.**

Dnia 9 lipca o godzinie 7 rano, **stanęły solidarnie i całkowicie następujące instytucje miejskie: elektrownia, wodociągi, dział poborów rynkowych, egzekutorzy, obsługa gospodarcza szpitali i straży ogniowej, rzeźnia, teatry miejskie,** oraz poza tem **fabryka tytoniowa, młyny, wytwórnia wód gazowych, browary i drukarnie, celem poparcia pracowników miejskich.**

Elektrownię i wodociągi usiłuje uruchomić wojsko, mianowicie, placówki opuszczone przez robotników zajęli żołnierze D-yonu samochodowego i Baonu telegrafistów, zaś kompanja 76 pułku piechoty obsadziła wszystkie objekty, objęte strajkiem, broniąc dostępu na ich teren strajkującym. Jak donoszą, elektrownia i wodociąg zostały przez wojsko uruchomione.

Skoro strajk nie zostanie zlikwidowany, a przedewszystkiem, jeśli wydaleni pracownicy nie zostaną przywróceni do pracy w magistracie — grodzieńska Rada związków zawodowych zapowiedziała **strajk ogólny**, a więc przystąpiliby do strajku: pracownicy przemysłu spożywczego, transportu, przemysłu odzieżowego i inne zakłady drobniejsze.

W związku ze strajkiem **aresztowano tow. Krasińskiego,** sekretarza Związku w Grodnie.

Zarząd główny wysyła swego przedstawiciela do prowadzenia strajku.

Zaostrzenie stosunków watykańsko-włoskich

REWELACJE „LAVORO FASCISTA“ O PLANOWANYM ZAMACHU

Podaliśmy w poprzednim numerze zarzuty, któremi obsypał Watykan faszystów w nocie do rządu włoskiego i w encyklice papieskiej.

Otóż ze strony faszystowskiej posypały się już odpowiedzi. **„Giornale d'Italia“** odpierając zarzuty, stawiane rządowi włoskiemu iż wykroczył przeciwko dobrym obyczajom dyplomatycznym, przedwcześnie odsłoniwszy zawartość swej noty korespondentom zagranicznym, **uderza na Watykan,** że encyklikę papieska za pomocą specjalnie wysłanych do Paryża i Londynu kurjerów **opublikował wcześniej zagranicą,** niż we Włoszech ponimo, że encyklika dotyka spraw, które jedynie Włochów interesują.

W kołach faszystowskich, dodamy, dowodzą, że „przemycanie“ zagranicę encykliki dla wcześniejszego opublikowania — byłoby usprawiedliwionem, gdyby Stolica apostolska nie korzystała z jak najpełniejszej swobody porozumiewania się z całym światem.

Wracając do Giornale d'Italia, podnosi on dalej, że dziennik „Osservatore Romano“ usiłował np. wprowadzić w błąd i kompetentne władze w Rzymie przez rozkolportowanie numeru (zawierającego encyklikę) **nie o normalnej porze.**

To wszystko jednak są spory o formy lub drobiazgi.

Natomiast **„Lavoro Fascista“** wystąpił z grubszym nabojem — z rewelacjami mającemi świadczyć, iż przedmiot sporu z Watykanem, owa Akcja katolicka, której papież głosi się poręczycielem, planowała **zamach, celem obalenia rządu faszystowskiego.** Główną sprężyną miał tu być don Sturzo, głośny dawniej przywódca „popolari“, stronnictwa ludowo-katolickiego o programie radykalno-chadeckim. Czytelnicy pamiętają może, że faszyści — przy zdobywaniu władzy we Włoszech — z pasją, równą niemal tej, z jaką napadali i niszczyli lokale socjalistyczne — demolowali również lokale tej partji. Otóż „Lavoro Fascista“ dowodzi jakoby Sturzo za zgodą **watykańskiego podsekretarza stanu monsiniora Pizzardo porozumiewał** się w Paryżu z włoskimi emigrantami politycznymi i że jakoby pozyskał socjalistów dla idei utworzenia na miejsce rządu faszystowskiego — rządu **koalicji socjalistyczno-ludowo-katolickiej.** Socjaliści mieli uznać te pakty, które Watykan zawarł był z rządem faszystowskim, a które teraz uważa za naruszane.

Do przeprowadzenia tego planu miałaby być na terenie włoskim użyta **Akcja Katolicka.**

Rzekomy ten plan — który niby demaskuje obecnie Lavoro Fascista — nie doszedł do skutku, z powodu kategorycznego **sprzeciwu kardynała Pacelli,** który nawet dwukrotnie składał papieżowi prośbę o dymisję z urzędu watykańskiego sekretarza stanu, nie chcąc się pogodzić z niebezpieczną polityką prowadzoną ubocznie — za jego plecami.

Wygląda to na rzecz bardzo ubarwioną. Faszyzm bowiem tak bezwzględnie ściga wszelkie spiski, (choćby poniechane) że nie poprzestałby na rozwiązywaniu stowarzyszeń, lecz zgnoiłby w więzieniach ludzi, na których padłby cień podejrzenia, że dążyli do obalenia ustroju faszystowskiego.

DOKOŁA ENCYKLIKI PAPIESKIEJ

Korespondent rzymski paryskiego „Le Temps“ tak opisuje osobliwe okoliczności, towarzyszące wydaniu głośnej encykliki papieskiej. **Z encykliką** tą zapoznał się Rzym w sobotę wieczór, za pośrednictwem „Osservatore Romano“, czyli po opublikowaniu jej zagranicą. Watykan zapewne obawiał się, że nie będzie mógł bez przeszkód przekazać jej telegraficznie zagranicę, dlatego też powierzył jej odpisy paru biskupom cudzoziemskim, którzy przekazali odnośny tekst agencjom prasowym. Toteż świat cały już był poinformowany, gdy Rzym nie znał jeszcze owego uroczystego dokumentu. Wrażenie było bardzo żywe, gdy organ watykański znalazł się w sprzedaży. (Notabene, dodamy, „Osservatore“ wbrew dotychczasowym zwyczajom przytoczył tekst encykliki w języku włoskim, a nie łacińskim; oficjalnie podano, jako powód, że chodzi tu o sprawy, związane z kwestjami bieżącemi, dla wyrażania których bardziej nadaje się język żywy. Zapewne jednak chodziło tu i o udostępnienie treści encykliki szerokim sferom czytelników). Publiczność zdziwiona dowiadywała się, że papież potępia **oficjalnie** wszystko, co w faszyzmie sprzeciwia się doktrynie i praktyce katolickiej. Przytem wbrew oczekiwaniu, **władze faszystowskie nie stawiały żadnych przeszkód rozpowszechnianiu organu papieskiego,** chociaż przy innych okazjach, nawet mniej ważnych, młodzież faszystowska dokonywała palenia tego pisma — **nawet ostentacyjnie na placach publicznych.** Tym razem wolność sprzedaży nie została naruszona i **poraz pierwszy od r. 1922** ludność Rzymu, jak zresztą i całego półwyspu mogła czytać gdzieindziej, niż w drukach zakazanych, chowanych pod płaszczem, **krytykę doktryny i polityki wewnętrznej ustroju faszystowskiego.**

Korespondent donosi dalej o tej walce dwóch pierwiastków: kościelnego i świeckiego, że od pewnego czasu papież przy każdej audjencji podnosił, że rząd faszystowski, rozwiązując stowarzyszenia młodzieży katolickiej, naruszył konkordat. Ostateczna decyzja wydania encykliki powzięta została podobno przez papieża po przeczytaniu orędzia Mussoliniego do „czarnych koszul“ w Medjolanie. W dokumencie tym „duce“ oświadczył, że walka nie ukończona jeszcze, że rewolucja faszystowska będzie broniona przeciwko każdemu wrogowi dawnemu, czy nowemu, i że „czarne koszule“ potrafią czytać między wierszami. Otóż wszystkie te aluzje, aż nadto przejrzyste skłoniły papieża do wykonania kroku zdecydowanego, którym wobec faszyzmu zaakcentował swoje stanowisko niezależne.

Prasa faszystowska w odpowiedzi papieżowi podkreśla, że stanowisko faszyzmu, żądającego całkowitej kontroli nad wychowaniem młodzieży, **nie jest żadnym faktem nowym.** Papież nie może się uważać za zaskoczonego. Polityka ta znajdowała swój wyraz i **przed konkordatem** — między innemi **w rozwiązaniu organizacji skautów katolickich.** Mimo to papież podpisał umowę laterańską. Dzisiaj nie może oskarżać rządu włoskiego za to, co było i trwa dalej.

Korespondent kończy uwagą, że obecnie w miarę, jak mnożą się różne polemiki **sytuacja zaostrza się coraz bardziej.**

Cały konkordat bowiem — dodaje — spoczywa na podłożu dwuznacznem. Tym aktem nie rozstrzygnięto poważnych zagadnień zasadniczych, które dzieliły obie władze — i dotąd są one niezgodne na punkcie uprawnień kościoła i państwa, czyli, używając zwrotu ewangelji na punkcie tego, co należy się cesarzowi, a co Bogu... Włochy są znów podzielone jak za najgorętszych czasów „kwestji rzymskiej“.

Świeżo wyszła z druku

SENSACYJNA BROSZURA

MARJANA PORCZAKA:

Piatiletka sanacyjna



Do nabycia w administracji „Naprzodu“ (Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

tylko za gotówkę.

Cena **50 gr.**, z przesyłką pocztową poleconą **85 gr.**

Dla kolporterów rabat!

Wakacje ministerjalne

Siedmiu ministrów bawi już na wywczasach wakacyjnych. Premjer Prystor wybiera się na wypoczynek w drugiej połowie bm. W początkach sierpnia ma wrócić i weźmie udział w zjeździe legjonistów w Tarnowie.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 15—18 gr., mleko kwaśne 1 litr 22—25 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., ser zwyczajny 1 litr 0'80—1 zł., masło deserowe 1 litr 3'80—4 zł., masło kuchenne 1 litr 3'40—3'60 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 20—22 gr., buraki ćwikł. z nacią 1 kg. 15—20 gr., marchew z nacią 1 kg. 20—30 gr., cebula z nacią 1 kg. 30—40 gr., kapusta biała w główkach 1 kg. 25—35 gr., kapusta włoska 1 kg. 15—25 gr., pietruszka nowa z nacią 25—35 gr., pomidory 1 kg. 2—2'25 zł., groszek zielony łusk. 1 kg. 60—70 gr., fasola szparagowa żółta 1 kg. 40—50 gr., fasola zielona 1 kg. 30—40 gr., ogórki szt. 3—4 gr., bób świeży 1 kg. 50—55 gr., morele 1 kg. 3'60—4 zł., wiśnie kraj. 1 kg. 0'60—1 zł., czereśnie kraj. 1 kg. 2—2'80 zł., poziomki leśne 1 kg. 0'80—1 zł., borówki 1 kg. 20—25 gr., maliny leśne 1 kg. 50—60 gr., agrest 1 kg. 0'80—1 zł., porzeczki 1 kg. 60—80 gr.

Wkońcu podaje komisarjat targowy, że ceny drobiu są bez zmiany. Otóż zaznaczyć należy, że ceny podowane przez komisarjat targowy są z [illegible]we i o wiele wyższe, niż faktycznie istniejące. Możeby obecne władze zajęły się bliżej tym komisarjatem i zrobiły z nim porządek.

Wojna domowa w sanacji na G. Śląsku

PROTEGOWANY POSŁA HOŁÓWKI, PREZESA KLUBU POSELSKIEGO BBWR, BOHATEREM KRYMINALNEJ AFERY

Sprawa aresztowania pupilka sanacyjnego *Henryka Otto-Powelskiego* zatacza coraz szersze kręgi. Tajemniczość, jaką otaczają sprawę tę czynniki miarodajne, przyczynia się do podawania z ust do ust fantastycznych pogłosek. Właściwe powody wydania nakazu aresztowania nie zostały dotychczas przez władze podane. Wydaje się również, że nakaz aresztowania nie został dotychczas wykonany i Otto-Powelski pozostaje na wolności. Z jakich powodów i czy wogóle nie wykonano nakazu aresztowania Powelskiego, nie można narazie stwierdzić. Zapytany o to naczelnik urzędu śledczego ograniczył się do suchej informacji, że dotychczas nie jest w posiadaniu meldunku o wykonaniu nakazu aresztowania. Z tego wynikałoby, że Otto-Powelski, mimo wydania nakazu aresztowania, pozostaje na wolności.

Na temat wydania nakazu aresztowania Otto-Powelskiego, krążą pogłoski, iż otrzymał on od pewnej osoby, posiadającej majątek koło Będzina, weksle zagwarantowane hipotecznie na 250 tys. zł., na wydawanie dziennika, do czego miał w najkrótszym czasie przystąpić. Nagle przypomnienie starych grzechów Otto-Powelskiego wydaje się dosyć ciekawem, bowiem uchodziło za pewne, że powstające pismo będzie stanowić poważną konkurencję dla miejscowego organu sanacyjnego, „Polski Zachodniej" i hodziła obawa, że niejednokrotnie treść jego nie będzie się pokrywała z zapatrywaniami miejscowych sfer prorządowych. Pogłoskę tę potwierdza do pewnego stopnia dodatek nadzwyczajny „Echa Tygodnia", wydany w dniu wczorajszym. Z tego dodatku nadzwyczajnego dowiadujemy się, że księgi kasowe i dokumenty Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach zostały zapieczętowane. Lustrator Rady Spółdzielczej p. Bota, doniósł do Prokuratorji, że Otto-Powelski, dla własnego użytku wypuścił, czy też ma wypuścić, weksle na sumę ćwierć miljona złotych.

Charakterystyczne jest również „uroczyste" oświadczenie p. Musioła, dawniejszego „obrońcy" robotnika, a obecnie „wielkiego bankiera", w którym stwierdza, że zwrócił się do Otto-Powelskiego z prośbą o udzielenie krótkoterminowej pożyczki dla Mysłowickiej kasy budowlanej w wysokości od 50—100 tys. zł., z pieniędzy przeznaczonych na wydawanie tygodnika „Echa Tygodnia".

Dziwnem wydaje się, skąd Otto-Powelski jako wydawca tygodniczka, wychodzącego dopiero od kilku miesięcy, miał wziąć aż 100.000 zł.

Jak z tego wynika sprawa nabiera sensacyjnego charakteru i w interesie społecznym należy się domagać, by władze miarodajne tajemnicę tej sprawy wyjaśniły.

Nadmienić należy, że Otto-Powelski był za czasów dyrektorstwa p. Świętego „szefem propagandy" kasy. Przybył on na Śląsk z Omska via Warszawa — Łodź, w charakterze „dziennikarza" i zdołał wyrobić sobie na gruncie Katowic reputację gorliwego sanatora — do tego stopnia, że przyjęto go do miejscowego pisma sanacyjnego na stanowisko redaktora gospodarczego. Wkrótce jednak opuścił to stanowisko, jednakże za protekcją posła Hołówki, prezesa klubu poselskiego BBWR, został korespondentem sanacyjno-pułkownikowskiej agencji prasowej „Iskra".

Po aresztowaniu p. Świętego zajął on jego miejsce i rada nadzorcza zatwierdziła wszystkie przez niego poczynione wydatki. Założył więc sobie własne pismo „Echo Tygodnia", na utrzymanie tego świstka sanacyjnego Rada, z osławionym na terenie Śląska karjerowiczem politycznym, obecnie gorliwym sanatorem, „sekretarzem" Zespołu Pracy p. Musiołem na czele, wydaje miesięcznie 3.500 zł. z funduszów kasy.

Temu bagnu sanacyjnemu powinny władze miarodajne położyć kres.

Jakież to wszystko charakterystyczne dla ery sanacyjnej!...

* * *

„Polonia" podaje następujące informacje:

W kociołku sanacyjnym na Śląsku zawrzało na dobre. Już od dłuższego czasu bowiem głośnem się stało, że w łonie tutejszej sanacji doszło do głęboko sięgających waśni — jak twierdzi jedna strona — ściśle na tle konkurencyjnem, o czem poniżej informujemy.

„Bohaterem" tej wojny domowej stał się Henryk Otto, zwiący się również „Powelskim", dyrektor Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach, który wobec wydania na niego nakazu aresztowania ukrywa się — jak twierdzą w kołach przyjaciół jego — w Warszawie. Druga znów strona powaśnionego obozu sanacyjnego, podtrzymuje zarzuty natury kryminalnej (poszkodowanie Zw. Inw. Woj., firmy „Snop" i firmy Żak) i twierdzi na łamach „Polski Zachodniej", że „Powelski" zbiegł i ukrywa się. Przyjaciele jego jednak oświadczają stanowczo, że Powelski znajduje się w Warszawie, skąd uwiadomił poszukującego go prokuratora w Katowicach, że stoi do jego dyspozycji.

Informowano nas również, że na wczorajszem posiedzeniu Rady Nadzorczej kasy budowlanej miano wyrazić p. „Powelskiemu" pełne zaufanie.

„Polska Zachodnia" natomiast, dla której sprata, w związku z zamiarem wydawania przez „Powelskiego" konkurencyjnego organu sanacyjnego, pt. „Echo Dnia", jest wysoce niemiła i niewygodna, w obronie swego „stanu posiadania" (zresztą b. nikłego) zaatakowała prawą rękę „Powelskiego", prezesa sanacyjnego (!) Zespołu Pracy i prezesa Rady Nadz. Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach, p. Michała Musioła, zarzucając mu oraz dziwiąc się bardzo, że p. Musioł, nie czekając rozwoju sprawy, angażuje się tak wybitnie na rzecz Powelskiego, nie bacząc na to, że naraża się na „ponoszenie płynących stąd konsekwencyj".

A więc otwarta wojna domowa w rodzinie sanacyjnej. Przynajmniej pierwsze jej groźne kroki, pierwsze strzały. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Musiołowi podporządkowane są wszystkie sanacyjne federacje robotnicze itp. P. Musioł zaczyna pokazywać zęby i wygraża się niedwuznacznie obozowi „Polski Zachodniej".

Ale przychodzi najważniejsza rzecz — jak twierdzą w pewnych kołach — „wybitnie kryminalnej natury". Otto-Powelski, który na Śląsk przybył jako człowiek biedny, dziś jest... bogaczem, dysponuje „grubszą kwotą". Twierdzi się mianowicie, że niejaki p. Czarnecki z pod Będzina dał mu — jak to już donosiliśmy — weksle zagwarantowane hipotecznie na sumę 250.000 zł., na wydawanie dziennika.

Nietylko koło tej sumy, jednak obracają się rozmowy w kołach zainteresowanych tą aferą.

Opowiadają sobie mianowicie, że „Powelski" zaprzyjaźnił się z posłem Hołówką (BB) będąc swego czasu wraz z nim w komisji polsko-sowieckiej dla wymiany jeńców wojennych. Tam to „Powelski" wyświadczył p. Hołówce... „pewną przysługę". I zdaje się, że i obecnie tenże „Powelski" udał się pod opiekuńcze skrzydła p. Hołówki, by zaczerpnąć nietylko otuchy do dalszej walki z drugim odłamem sanacji na Śląsku, ale przedewszystkiem wzmocnić swoje „plecy warszawskie"...

Zarzuty kryminalnej natury, szerzone przez wrogów „Powelskiego" dotyczą również sprzeniewierzeń, których miał się dopuścić swego czasu w spółdzielni warszawskiego związku zawodowego szoferów, który z początku opanowany był przez komunistów. „Powelski" miał rzekomo oczyścić związek nietylko z komunistów, ale i z... gotówki. Kary miał uniknąć dlatego, że „wsypał" trzech znanych działaczy socjalistycznych, m. in. Jaworskiego, a sam przeszedł do sanacji i pojechał na Śląsk. Poza tem miał on założyć w Warszawie fabrykę atramentu, doprowadzić ją do bankructwa i nabrać Warszawski Bank Kredytowy na poważną kwotę. W Katowicach „dziełem" jego miało być założenie Spółki „Pelikan" (nigdzie nie zapisanej!), następnie „Polindustrji", przyczem miał poszkodować f-mę B. Krakowski w Łodzi. Ofiarą jego miał również paść pewien dyrektor firmy „Ołów" w Strzybnicy, który miał stracić 25.000 zł.

Opinję publiczną na Śląsku przedewszystkiem interesuje pytanie, skąd taki człowiek jak „Powelski", stojący pod poważnemi zarzutami, dysponuje poważnemi kwotami pieniędzy, z jakich źródeł je czerpie i na jakie cele?

WIELKA NIESPODZIANKA dla Mieszkańców Podgórza!

Dziś w sobotę odbędzie się na Placu Zgody w Podgórzu

KONCERT MUZYCZNY

wychowanków Braci Albertów.

Wstęp wolny. — Początek o godz. 4-tej popoł.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

KRONIKA

P. Rolle oddał miasto w ręce Ducha

Z dniem wczorajszym objęli urzędowanie nowowybrani wiceprezydenci pp. dr. Kazimierz Duch, dr. Stanisław Klimecki, dr. Ignacy Landau, Witold Ostrowski. Wiceprezydenci przyjmują strony we wtorki i czwartki od godz. 12 do 2.

Również w dniu wczorajszym p. Rolle złożył na ręce wiceprez. dra Ducha rezygnację z godności prezydenta miasta, wobec czego p. dr. Duch przejął wszystkie agendy prezydenta miasta.

W poniedziałek 13 bm. odbędzie się tajne posiedzenie t. zw. tymczasowej rady miejskiej, na którem ta rada po zgóry ułożonych komedjach przyjmie z zadowoleniem rezygnację p. Rollego. W ten sposób zakończy się I akt Szopki krakowskiej.

—ooo—

TUR

WPISY NA OBOZY LETNIE TUR W KOBYLANACH

Wpisy na **obóz letni czerwonych harcerzy** odbywają się codziennie do 12 bm. w lokalu sekretarjatu OKR PPS od godz. 7—8 wieczór w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Informacyj udzielać będzie kierowniczka obozu tow. **Cebulakowa.**

Wpisy na **obóz letni org. mł. TUR** odbywają się codziennie do 12 bm. w sekretarjacie org. mł. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Godziny przyjęć od 7—8 wieczór. Wpisy przyjmuje tow. Bogatko.

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 12 bm. odbędzie się wycieczka TUR na nowo otwartą wystawę obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Wycieczka zwiedzi wystawę obrazów Henryka Dietricha, Ludwika Leszki, Jana Skotnickiego, Stanisława Szwarca i Tadeusza Waśkowskiego, oraz wystawę płaskorzeźb z kości słoniowej Ignacego Buchnera. **Wyjaśnień udzielać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punkt. o g. 10 rano przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5.

NIEZWYKŁA PROMOCJA NA UNIW. JAGIEL. Aula Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie była onegdaj widownią rzadkiej uroczystości. — Promowało się na doktorów medycyny 22 lekarzy, w tem dwie lekarki. Promocja ta była o tyle sensacyjna, że pominąwszy liczbę promujących się lekarzy, była to ostatnia promocja na doktorów na podstawie uchwały rady Wydziału dla studentów, zdających doktorat bez robienia pracy, aczkolwiek mających ukończony uniwersytet i już na podstawie nowego programu naukowego. Odtąd wszyscy zdający doktorat będą musieli zdawać go na podstawie nowych rozporządzeń, gdyż serja środowych promotantów była ostatnią w starym stylu.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. — P. Ignacy Pleszowski uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

NOWY PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE. Minister poczt i telegrafów dekretem z dnia 7 lipca 1931 r. zamianował p. o. prezesa dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie inż. Juljana Gostwickiego prezesem tejże dyrekcji.

KONKURS NA STYPENDJA ROLNICZE. Polska Akademja Umiejętności nada na rok szkolny 1931-32 *trzy* stypendja z funduszu im. Władysława Józefa Fedorowicza, po 2.400 zł. O stypendja te mogą się ubiegać — w myśl testamentu śp. Wł. J. Fedorowicza — „synowie ziemian obywateli, synowie inteligencji rolniczej, to jest urzędników gospodarskich i leśnych, jak administratorów, rządców, ekonomów z wykształceniem fachowem i leśniczych, oddający się studjom agronomji i studjom leśnictwa, pochodzenia polskiego z prowincji Małopolskiej lub W. Księstwa Krakowskiego, religji rzymsko-katolickiej, zachowania się pod każdym względem wzorowego i przykładnego". Podania z curriculum vitae i świadectwami studjów, należy wnosić do Polskiej Akademji Umiejętności do dnia 1 września 1931 r.

WYŚCIG P. RIPPERA NA ULICACH KRAKOWA. We czwartek wieczorem znany automobilista krakowski p. Ripper, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy motocyklem, najechał przy ul. Lubicz na wysiadającego z tramwaju p. Jana Rzepeckiego, wizytatora szkolnego. Potrącony upadł na jezdnię i doznał ogólnych potłuczeń. Na p. Rippera wygotowano doniesienie karne do sądu.

Tragiczna śmierć kupca z powodu zawiedzionej miłości

Do mieszkania Osełki Szprincy przy pl. Wolnica L. 9, przyszedł Beer false Ritter Mojżesz (lat 31), kupiec, zamieszkały przy ul. Bonifratrów 5. Beer przybył w odwiedziny do córki Osełki Idy, w której kochał się bez wzajemności od kilku miesięcy. W pewnym momencie nieszczęśliwy amant oświadczył domownikom, że mu jest niedobrze i momentalnie wyjąwszy rewolwer strzelił przed siebie, tak, że kula utkwiła w ścianie, przebijając łóżko. Po chwili rozległ się drugi strzał, a równocześnie przerażona Ida, która z przestrachu weszła pod łóżko posłyszała charczenie konającego Beera. Na alarm wszczęty przez Osełkównę zbiegli się domownicy i wezwali lekarza pogotowia ratunkowego. Wszelka pomoc była już spóźniona, gdyż Beer zmarł. Przed domem, gdzie rozegrała się tragedja, zebrały się tłumy ludzi, tak, że dopiero konni policjanci zmuszeni byli oczyścić plac i przywrócić komunikację.

—ooo—

ZWIEDZANIE BAROKOWYCH KOŚCIOŁÓW (PIJARÓW I WIZYTEK), oraz starych kamienic w Rynku odbędzie się dziś w sobotę pod kierunkiem hist. sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego, jako XVII wycieczka z cyklu Tow. miłośników hist. i zab. Krakowa. Wstęp 1 zł. zbiórka o godz. 3.30 pop. przed kościołem Pijarów.

OSZUKAŃCZA MANIPULACJA Z KSIĄŻECZKĄ PKO. Do urzędu pocztowego w Podgórzu zgłosił się wczoraj jakiś młodzieniec w wieku około 20 lat, przedstawiając książeczkę PKO do realizacji z wpłaconą sumą 400 zł. Książeczka opiewała na nazwisko Stanisława Majewskiego, zam. w Krakowie przy ul. Długiej L. 64. Wezwany do wylegitymowania się, przedłożył legitymację, wystawioną mu przez Pol. przemysł drzewny w Żywcu. Kasjer nie przeczuwając niczego podejrzanego, wypłacił mu 100 zł. i dopiero później przekonał się, że padł ofiarą oszusta. Książeczka kasowa nosiła bowiem pierwotną i istotną pozycję „złotych 4", do której to cyfry rzekomy Majewski dopisał sprytnie dwa zera. Za oszustem wdrożyła policja pościg.

WYPADEK PRZY PRACY. W gazowni miejskiej podczas pracy 45-letni Józef Żelazka upadł na podłogę i doznał silnych obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala.

ZASTRASZAJĄCA ILOŚĆ PRZEJECHAŃ PRZEZ SAMOCHODY. Samochód osobowy, prowadzony przez Władysława Habera, przejechał w ul. Lubicz Wojciecha Sochę (lat 66) z Michałowic pod Krakowem. Socha upadając na bruk, doznał silnego skaleczenia głowy, oraz ogólnych obrażeń. — W ul. Szpitalnej pędzący samochód Nr. 95305 wpadł na Szymona Romka z Mogilan i ciężko go pokaleczył. — Motocyklista najechał w ul. Bronowickiej na Józefa Komorka (lat 43). Komorek jadąc rowerem wpadł pod koła motoru i doznał dotkliwych obrażeń. Motocyklista, który po wypadku szybko odjechał, przybył do Krakowa ze Lwowa. — W ul. Grzegórzeckiej wpadł pod koła samochodu Wojciech Kukla (lat 70), emeryt kolejowy i doznał również ogólnych obrażeń. We wszystkich wypadkach interwenjowali lekarze pogotowia ratunkowego, opatrując ofiary nieostrożnej jazdy szoferów.

TEATRY I KONCERTY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO występuje dziś z ostatnią w bieżącym sezonie premjerą, a to z zabawną komedją Coolusa „Ziółko", przygotowaną reżysersko przez p. Szyndlera. Rolę tytułową odtworzy p. Ludwiżanka. Resztę doborowego zespołu tworzą pp.: Bednarska, Dziewońska, Walewska, Hierowski, Kulakowski, Leliwa, Szymański i Turski. Komedją tą kończy teatr miejski swój sezon w poniedziałek 13 bm.

GOŚCINA STEFANA JARACZA z zespołem warszawskiego teatru „Ateneum" rozpocznie się już we wtorek 14 bm. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Znakomity artysta obrał na swój krótki pobyt świetną komedję Johna Galsworhyego „Gołębie serce", w której daje prawdziwy koncert gry na tle znakomicie zgranego i wybitnego zespołu, w którego skład wchodzą pp.: Drabikówna, Perzanowska, Baczyński, Chmielewski, Daniłowicz, Dziewoński, Poreda, Szletyński, Żeleński. „Gołębie serce" zostało reżysersko opracowane przez Stefana Jaracza. Oprawę dekoracyjną skomponował p. Eugenjusz Poreda.

Z TEATRU BAGATELA. Gościna warszawskiego teatru „Wesoły Wieczór" cieszy się w dalszym ciągu nienotowanem w Krakowie powodzeniem. Świetna rewja „Bez suflera" grana będzie jeszcze tylko przez trzy dni w wykonaniu znakomitego zespołu na czele z pp.: Halamą, Żelichowską, Niemirzanką, Kraszewską, Bukojemską, Sempolińskim, Pamellem, Słonecznym, Macherskim i innymi. We wtorek 14 bm. premjera wielkiej rewji pod tytułem „Pieniądze dla wszystkich". Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 10 do 2 i od 4 do 9'30.

SPORT

ŁKS—GARBARNIA. Zawody z Łodzianami mają zawsze posmak pewnej sensacji, gdyż drużyna gości jest tą, która lubi najgroźniejszym przeciwnikom sprawiać niemiłe niespodzianki. — Goście rozporządzają świetnie zmontowaną jedenastką, w której nazwiska tej miary, jak: Herbstreich, Gałecki, Król, Tadeuszowicz i t. d. cieszą się jaknajlepszą sławą w Polsce. — Wprawdzie Garbarnia wykazała ostatnio znakomitą formę swej drużyny i uchodzi za faworyta niedzielnych zawodów, lecz zwycięstwo Krakowian, wobec równie dobrej formy przeciwnika stoi pod wielkim znakiem zapytania. Początek tych ciekawych i dla ostatecznego ukształtowania się tabeli mistrzostw zawodów ustalony został na godzinę 6 wieczorem. Bilety do nabycia w przedsprzedaży.

PODGÓRZE—MAKKABI. W niedzielę 12 bm. odbędzie się na boisku Makkabi jedno z najważniejszych spotkań mistrzostw klasy A. Okręgu krakowskiego, pomiędzy powyższemi drużynami, które wzbudziły wielkie zainteresowanie w świecie sportowym Krakowa, bowiem wynik tychże zawodów prawdopodobnie zadecyduje o szansach jednej z drużyn na uzyskanie mistrzostwa klasy A. Obie drużyny mając na względzie ważność tego spotkania, mobilizują swe najlepsze siły. Początek tych interesujących zawodów o godzinie 6 wieczorem. Poprzedzą zawody o mistrzostwo Kabel—Świtezianka.

PŁYWALNIA YMCA rozpoczyna sezon letni w dniu 15 lipca i kontynuować go będzie do 30 września. Pływalnia ta komfortowo i według najnowszych wymagań higjeny urządzona, jest poza tem najbliższa i najbezpieczniejsza. Ceny jaknajniższe. Miesięcznie chłopcy 2 zł., akademicy 3 zł., dorośli 4 zł., panie 5 zł. Przy trzech godzinach tygodniowo ćwiczeń koszt godziny wraz z instruktorem, gorącym natryskiem, suszeniem i przechowywaniem kostjumów itd. wynosi przeciętnie od 16 do 42 groszy. Zapisujcie się jak najliczniej.

—ooo—

Z Polski

WZBOGACONY MASARZ DRWI Z BEZROBOTNYCH. Dnia 4 bm. Lukowska Anastazja kupowała u p. Wydry, masarza w Tarnowie przy ul. Krakowskiej, kości na zupę, za które Wydra kazał sobie zapłacić 40 gr. Gdy mu Lukowska zwróciła uwagę, że dla niej jako bezrobotnej jest to za drogo, tenże jej odpowiedział dwukrotnie iż go to g..., obchodzi, że ona jest bezrobotna, dodając, że gdyby chciała toby robotę dostała. Robotnicy tarnowscy powinni omijać sklep p. Wydry, który się w ten sposób wyraża do bezrobotnych!

OFICER ZASTRZELIŁ PLUTONOWEGO. — W Warszawie udający się na strzelnicę por. Czesław Gierałtowski z dywizjonu artylerji przeciwlotniczej w Grodnie zawiadomiony został przez przechodniów, że na ulicy Dominikańskiej biją się sierżant z wojsk samochodowych i plutonowy KOP, obaj pijani. Por. Gierałtowski udał się natychmiast na wskazane miejsce i wezwał obu podoficerów, by udali się z nim do komendy miasta. Wezwani odmówili posłuszeństwa i poczęli uciekać w stronę magistratu. Oficer puścił się za nimi w pogoń. Podczas ucieczki pijany plutonowy, jak się okazało, Herman Nowakowski, szofer z brygady KOP, dobył rewolweru i począł grozić por. Gierałtowskiemu. Oficer dopadł plutonowego na ul. Wyzwolenie i wezwał do oddania broni. Plutonowy strzelił, ale chybił. Wówczas por. Gierałtowski również dobył rewolweru i czterema strzałami położył plutonowego trupem na miejscu.

OBŁĄKANA NA PARAPECIE OKNA. STRAŻACY ŚCIĄGNĘLI JĄ NA DÓŁ. W Warszawie mieszkańcy domu przy ul. Marszałkowskiej 14 przeżyli przedwczoraj chwilę trwogi i niezwykłego napięcia nerwów. Stało się to za sprawą Feliksy Fliszówny, lokatorki tego domu, dotkniętej chorobą umysłową. Podczas ataku szału. F. wyrwała muszlę od zlewu w sieni i z okna 2-go piętra rzuciła na podwórze, omal nie trafiając w bawiące się tam dzieci. Następnie powyrzucała z pokoju matki meble, niszcząc je i łamiąc, poczem stanęła na parapecie otwartego okna, szykując się do skoku. Przypatrywali się tej scenie lokatorzy domu, wzywając dziewczynę do zejścia z okna. Sytuacja była b. naprężona. Sądzono, że lada chwila Fliszówna runie głową na asfalt podwórza. Ostatecznie wezwano straż ogniową. Strażacy oblali furjatkę strumieniem wody, równocześnie przystawiając drabinę mechaniczną. Fliszównę obezwładniono, ściągnięto z okna i umieszczono w 9 komisarjacie celem przewiezienia jej do szpitala Jana Bożego.

ŻYWY TRUP NA CMENTARZU POWĄZKOWSKIM. Dozorca cmentarza powązkowskiego w Warszawie, obchodząc kwatery, zauważył w jednej z nich świeżo wykopany grób. Zdziwiony tem, nachylił się, chcąc zajrzeć w dół. Oczom jego przedstawił się okropny widok. W grobie leżała żywa kobieta, którą przy pomocy grabarzy wydobyto i słaniającą się na nogach, odprowadzono do policji. „Żywym trupem" okazała się 31-letnia Stanisława Szczepańska, która usiłowała targnąć się na życie. Truła się sublimatem, a przy tem sama sobie wykopała dół, obok grobu zmarłej przed kilku laty matki swej. Chciała — jak mówiła złożyć ciało swe przy matce i póki siły starczą, żywcem się zagrzebać i raz wreszcie skończyć ze sobą. Potworny ten plan, zrodzony w głowie desperatki nie udał się. — Nie widzę dla siebie innego celu w życiu — oświadczyła Szczepańska. Niezwykłą tą desperatką zaopiekowano się.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA DZIAŁACZA SANACYJNEGO. Z Chełmu donoszą o nadużyciach właściciela hurtowni tytoniowej b. legjonisty, czynnego sanatora, prezesa miejscowego Koła Zw. Inwalidów, Kochańskiego. Otrzymał on w swoim czasie koncesję na prowadzenie hurtowni, ponieważ jednak nie miał pieniędzy, wyszukał sobie ludzi zamożnych, którzy monopolowi tytoniowemu dawali gwarancje hipoteczne, otrzymując za to pewien procent z dochodów hurtowni. W ostatnich czasach hurtownia skorzystała z kredytów w wysokości zł. 82.000. Przed kilku miesiącami gwaranciści wymówili dalsze gwarancje, a dyrekcja monopolu zażądała od Kochańskiego spłaty 82.000 zł., wyznaczając ostateczny termin na 21 ub. m. Kochański sumy tej nie zapłacił, a kiedy w hurtowni zjawił się naczelnik urzędu skarbowego celem zabrania towaru na pokrycie należytości, zdumiony znalazł 36 złotych, Kochański zaś znikł bez śladu. Mówią, że nadużycia hurtownika popełniane były przez dłuższy czas, nikt jednak w to nie wglądał, bo był to człowiek uprzywilejowany.

W WILNIE STANIE POMNIK MICKIEWICZA DŁUTA PROF. KUNY. Jury konkursowe, w skład którego wchodził dyrektor departamentu sztuki p. Skoczylas i prof. Lalewicz, Szyszko-Bohusz, Bayer, Szczepkowski, Ślendziński oraz przedstawiciele komitetu budowy pomnika i przedstawiciele m. Wilna, wyróżniło i zakwalifikowało do wykonania pracę prof. Henryka Kuny. Praca nagrodzona została sumą 5.000 złotych.

Z SALI SĄDOWEJ

DEZERTER W REZERWIE

Mendel Futerko, kupiec z Sosnowca, wzięty do wojska w roku 1919, nie zgłosił się do szeregów, lecz wyjechał do brata do Anglji, robiąc z siebie businessmana. Gdy atoli powrócił w r. 1928 do Dąbrowy Górniczej, pragnął uregulować swój stosunek do wojska, zgłosił się przeto do PKU w Sosnowcu i tam zażądał komisji lekarskiej, któraby ustaliła dlań kategorję, bo był bardzo nerwowy. Ponieważ jednak w księgach ewidencyjnych z r. 1919, nie figurował Futerko jako dezerter, potraktowano go wskutek omyłki w PKU jak rezerwistę, powołano nawet na ćwiczenia i do zebrań kontrolnych. Władze wojskowe przyszły atoli później na to, że Futerko nie jest wcale rezerwistą, lecz dezerterem i wobec tego wdrożono przeciw niemu dochodzenia o dezercję a równocześnie oskarżono st. sierżanta Antoniego Hodora z PKU w Sosnowcu o to, że przez swe machinacje ułatwił Futerce stawiennictwo przed komisją lekarską.

Wczoraj odbyła się przeciw obu oskarżonym rozprawa w wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie. Mendel Futerko oskarżonym był o dezercję z art. 53 kkw., zaś st. sierżant Antoni Hodor o wyst. z art. 128 kkw. i 667 kod. z r. 1903.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Futerko twierdził, iż nie wiedział, że jest dezerterem, wyjechał bowiem do Anglji mając lat 20 w r. 1919, nie będąc powołanym do służby wojskowej, mimo że stawał wówczas do poboru.

St. sierżant Hodor przedstawił przebieg czynności formalnych połączonych z przedstawieniem Futerki komisji lekarskiej, przyczem oświadczył, że z powodu braków w księgach ewidencyjnych wziął Futerkę za rezerwistę, nie wiedząc o tem, że tenże był poszukiwany za dezercję, bo nigdzie tego nie zanotowano.

Przesłuchani świadkowie w osobach przełożonych oficerów sierż. Hodora potwierdzili jego obronę. Opinja służbowa osk. Hodora była dlań korzystną.

Trybunał ogłosił wyrok, którym *zasądził Mendla Futerkę za dezercję na 6 miesięcy więzienia* (bronił adw. dr. Jakubowski) zaś st. sierżanta Antoniego Hodora *uwolnił od winy i kary* (bronił adw. dr. L. Suesser).

Rozprawie przewodniczył mjr. Kraśniak, oskarżał podprok. kpt. dr. Mojżyszek.

Hitlerowcy i nacjonaliści niemieccy przeciw Brüningowi

Berlin, 10 lipca. Opozycja prawicowa odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, w którem m. in. wzięli udział dr. **Huggenberg** i **Hitler**. Po zgromadzeniu wydano komunikat, który wprawdzie nic mówi nic o powziętych uchwałach, zapowiada jednak **zdecydowaną walkę z obecnym rządem Brüninga**. Komunikat głosi: „Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie przedstawicieli opozycji narodowej w obecność Huggenberga i Hitlera. Usiłowania rządu Rzeszy, który mimo widocznego załamania się życia gospodarczego Niemiec pragnie nadal uprawiać politykę wykonania traktatów (Erfullugspolitik) w formie zamaskowanej, skłonilo nas do powzięcia jednomyślnej decyzji. Opozycja narodowa podejmie i przeprowadzi zdecydowaną walkę w celu obalenia dzisiejszego reżimu".

—ooo—

Przed konferencją rzeczoznawców

Paryż, 10 lipca. Ambasador angielski w Paryżu **lord Tyrrell** prowadzi z rządem francuskim rokowania w kwestjach związanych z konferencją rzeczoznawców w Londynie. Korespondent paryski „Daily Telegraphu" dowiaduje się, że rząd angielski domaga się zapewnienia rządu francuskiego, iż w stadjum końcowem konferencji wezmą udział członkowie rządu francuskiego. Chodzi także o decyzję, czy w konferencji wezmą udział przedstawiciele państw mniejszych, a jeżeli tak, to które z tych państw będą reprezentowane.

Paryż, 10 lipca. Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera. Ministrowie resortowi złożyli sprawozdanie z obecnego stanu spraw związanych z planem Hoovera, poczem rada ministrów mianowała delegatów francuskich na konferencję rzeczoznawców w Londynie.

Londyn, 10 lipca. „Morning Post" donosi z Brukseli, że rząd belgijski przyjął zaproszenie na konferencję rzeczoznawców w Londynie.

LUTHER W PARYŻU

Paryż, 10 lipca. Prezydent Banku Rzeszy dr. **Luther** odbył dziś przedpołudniem konferencję z gubernatorem Banku Francuskiego **Moretem**, oraz innemi osobistościami świata finansowego, poczem w południe wyjechał do Berlina.

Paryż, 10 lipca. Wbrew wiadomości, jakoby prezydent Banku Rzeszy dr. Luther wyjechał dziś w południe do Berlina, Luther pozostaje jeszcze w Paryżu w celu kontynuowania dalszych rozmów.

TELEGRAMY

ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH A PODATKI

Warszawa, 10 lipca (telefon własny „Naprzodu"). W związku z prowadzoną obecnie akcją na rzecz zatrudnienia bezrobotnych drogą skrócenia tygodnia pracy robotników stale zatrudnionych na rzecz bezrobotnych, min. skarbu wystosował dziś do izb skarbowych okólnik, uprawniający je do zezwalania poszczególnym przedsiębiorstwom na prowadzenie zakładów na podstawie dotychczasowych świadectw przemysłowych w wypadku powiększenia ilości robotników przy równoczesnem zmniejszeniu okresu pracy w tygodniu. Dotychczas bowiem na zasadzie obowiązujących przepisów, przedsiębiorstwa winne były wykupywać świadectwa przemysłowe wyższej kategorji, skoro powiększały liczbę robotników. Zarządzeniem tem ministerstwo pragnie umożliwić zatrudnienie jak największej ilości bezrobotnych.

FERJE PREZYDENTA

Warszawa, 10 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał dziś na kilkotygodniowy odpoczynek do swej rezydencji w Wiśle na Śląsku. Odjeżdżającego prezydenta żegnali na dworcu członkowie rządu z premjerem na czele i przedstawiciele dyplomacji.

ZESTAWIENIE DŁUGÓW PAŃSTWA

Warszawa, 10 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Komisja kontroli długów państwowych odbyła zwykłe przed 15 lipca posiedzenie, na którem dokonała zestawienia stanu długów państwa na dzień 1 lipca br.

UŁASKAWIENIE „KONTRREWOLUCJONERÓW"

Moskwa, 10 lipca. W następstwie mowy Stalina, w której obiecał inżynierom lepsze traktowanie centralny komitet ułaskawił i dopuścił do dalszej pracy 39 inżynierów budowy samolotów, skazanych na rozmaite kary więzienia za „sabotaż". Pięciu z nich obdarzono w dodatku premjami w wysokości od 1 do 10 tysięcy rubli w nagrodę za dokonanie cennych ulepszeń w lotnictwie. (Widocznie bardzo źle jest z „piatiletką").

LOT DOOKOŁA EUROPY

Kopenhaga, 10 lipca. Na tutejszem lotnisku wylądowało dziś popołudniu sześć samolotów francuskich, odbywających lot okrężny naokoło Europy. Lotnicy zatrzymają się tu jeden dzień, poczem polecą przez Oslo i Sztokholm do Helsingforsu, Rygi i Kowna do Warszawy, gdzie zatrzymają się kilka dni, a następnie polecą do Lwowa, Bukaresztu, Belgradu, Sofji, Konstantynopola, Aten, Brindisi, Rzymu, Lyonu i z powrotem do Paryża. Lot ma trwać trzydzieści dni. Biorą w nim udział: generał lotnictwa de Coys, który leci na samolocie zwycięscy lotu transatlantyckiego z Paryża do Nowego Jorku, Costesa, oraz czterech rekordzistów lotniczych: Arrachart, Challe, Girier i Rignot.

KATASTROFALNA BURZA

Kopenhaga, 10 lipca. **Burza, jaka szalała przez ostatnie dwa dni w Danji południowej i Szlezwiku północnym**, wyrządziła **straszne spustoszenia. Najwięcej ucierpiały wyspy Laaland i Falster**, gdzie **olbrzymie połacie kraju stanęły pod wodą. Wszystkie połączenia telefoniczne, oraz przewody elektryczne zostały doszczętnie zniszczone.** Od środy rano do czwartku wieczora opad deszczu wynosił 200 milimetrów. W wielu okolicach **plony rolne zniszczone zostały doszczętnie. Zginęło mnóstwo bydła i trzody chlewnej**. Także **wiele budynków uległo zniszczeniu**. W Hadersleben i Apenrade burza wyrządziła wielkie szkody w zabudowaniach, **zerwała dachy i powaliła liczne kominy. Strumienie wody zniszczyły bruki uliczne i wtargnęły do suteryn i piwnic**. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano nigdzie.

NAPAD HITLEROWCÓW I KOMUNISTÓW NA TOW. LOEBEGO

Berlin, 10 lipca. Z okazji przyjazdu prezydenta Reichstagu **Loebego** do Heide w Holsztynie, gdzie miał przemawiać na zgromadzeniu partji socjalistycznej doszło wczoraj do **bójki hitlerowców i komunistów z członkami republikańskiego Reichsbanneru**. Już na dworcu **komuniści wspólnie z hitlerowcami** wznosili wrogie okrzyki pod adresem socjalistów i prezydenta Loebego. Drogę do miasta odbył Loebe w towarzystwie członków Reichsbanneru, atakowanych stale przez hitlerowców i komunistów. W rynku doszło wreszcie do **krwawego starcia**, w toku którego po obu stronach **było kilkunastu rannych**. Prezydent **Loebe** musiał się schronić do biura pracy, skąd dopiero pod ochroną policji mógł udać się na zgromadzenie. Po zgromadzeniu, które minęło bez żadnych zajść, drogę powrotną na dworzec odbył Loebe także pod eskortą policyjną.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH URZĘDNICZEK POLICJI

Hamburg, 10 lipca. Donoszą z Husum, że na wybrzeżu wyspy Pellworm znaleziono dziś zwłoki dwóch kobiet, któe popełniły samobójstwo przez zażycie szybko działającej trucizny. **Jak stwierdzono**, obie denatki były urzędniczkami policji kryminalnej w Hamburgu. Samobójstwo popełniły z powodu zatargu z przełożoną urzędniczką policji.

STIMSCN A KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Rzym, 10 lipca. Tutejsza ambasada amerykańska dementuje pogłoskę puszczoną przez pewien dziennik amerykański, jakoby Stimson życzył sobie odroczenia konferencji rozbrojeniowej. Stimson oświadcza, że rząd amerykański nie życzy sobie żadnej zwłoki w zwołaniu konferencji rozbrojeniowej i wyśle na nią swych delegatów.

DOBROBYT FRANCJI

Paryż, 10 lipca. Na dzisiejszej radzie ministrów minister budżetu Pietri oświadczył, że wpływy skarbowe w pierwszym kwartale roku budżetowego przekroczyły preliminowany dochód o 67 milionów franków.

KLĘSKA POWODZI W CHINACH

Londyn, 10 lipca. Z Kantonu donoszą, że podczas ostatniej powodzi w prowincji Kwantung **zginęło 3000 osób**. Liczba ta nie jest jeszcze ostateczna i należy się obawiać, że poprzednio podana cyfra **4000** nie będzie zbytnio przesadzona. Wody powoli ustępują, pozostawiając po sobie muł wraz ze zwłokami ludzi i zwierząt, które rozkładając się, zatruwają powietrze i grożą wybuchem chorób epidemicznych.

POGROM CHIŃCZYKÓW NA KOREI

Londyn, 10 lipca. Z Tokio zaprzeczają oficjalnie pogłosce o nowych rozruchach na Korei, podczas których miano zniszczyć budynek poselstwa chińskiego i zamordować 500 Chińczyków. Władze japońskie na Korei przesłały do Nankinu notę wyrażającą ubolewanie z powodu zajść antychińskich i zapewniają, iż uczynią wszystko, aby się podobne wykroczenia nie powtórzyły.

CZY UWAŻASZ, że słuszne są warunki stawiane kandydatom ubiegającym się o przydział mieszkań w budynkach Zakładu Ubezp. Prac. Umysł. przy ul. Słonecznej? W sprawie powyższej zwoła w najbliższych dniach zebranie Związek zawodowy pracowników umysłowych, Sławkowska 6. Informacje tamże.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE LUDOWE M PODGÓRZU

Dnia 7 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe Dzielnicy XXII Podgórze, urządzone przez PPS. Zebranie to odbyło się w Domu Tramwajarzy, na które klasa robotnicza oraz ogół obywateli, zamieszkałych w Podgórzu, licznie przybył. Referowali tow.: poseł Żuławski, Z. Gross, dr. Drobner i J. Packan oraz przemawiało szereg towarzyszów w dyskusji. Zebranie dało wyraz niezadowolenia z obecnie panującej dyktatury sanacyjnej i jej „radosnej twórczości", która setki i tysiące pracowników popchnęła na dno skrajnej nędzy i rozpaczy, szafując równocześnie groszem publicznym na cele nieproduktywne, jak: tworzenie partyjnictwa, rozbijanie istniejących partyj politycznych, zamiast pomocy dla bezrobotnych i utrzymania ośrodków pracy.

Zebrani po wysłuchaniu referatów uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na Zgromadzeniu PPS robotnicy obywatele Podgórza protestują przeciwko zamachowi na ustawodawstwo robotnicze i odepchnięcie ich od wpływów na gospodarkę państwową i przeciwko niecnym metodom, stosowanym systematycznie celem zohydzenia przedstawicielstwa robotniczego w Sejmie i poza Sejmem. Zgromadzeni obywatele Podgórza, jako jednej z dzielnic miasta Krakowa, **żądają rozpisania wyborów do rady miasta Krakowa**, jako jedynego legalnego załatwienia, prowadzącego do uzdrowienia gospodarki miejskiej. Nie zgadzają się na wprowadzenie ze względów politycznych mianowańców do rady miasta i odsunięcie szerokich mas pracujących od kontroli gospodarki miejskiej.

Przyłączają się do protestu wniesionego przez klub radców miejskich socjalistycznych przeciw mianowaniu.

Zebrani wzywają robotników Podgórza i okolicy, **aby wstępowali w szeregi PPS** dla wspólnej obrony praw robotniczych i kategorycznie **protestują przeciwko obniżaniu płac robotniczych i urzędniczych**.

Zebrani uchwalają **pełne zaufanie dla PPS i jej przedstawicielstwa**, oraz stwierdzają, że są gotowi w każdej chwili na apel władz partyjnych i Związków zawodowych stanąć w obronie praw, należnych klasie robotniczej".

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zakończono.

ROZMAITOŚCI

MIASTO RÓWNE DUŻEMU PAŃSTWU. Według tymczasowych wyników spisu ludności przeprowadzonego w Anglji 26 kwietnia br. Londyn liczy obecnie *8.202.818* mieszkańców, to znaczy tyle ile *Szwecja i Norwegja razem wzięte*. W stosunku do spisu ludności z 1921 r. przyrost ludności wynosi w Londynie 9·7%.

O LOTNICTWO HINDUSKIE. W związku z postępem Indyj na drodze stopniowego uniezależniania się od Anglji — nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie Indje zdobędą prawo posiadania własnego wojskowego lotnictwa, autonomicznego, o personalu złożonym wyłącznie z **rodowitych Hindusów**.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

Wśród polskich robotników we Francji

JAK PRACUJE TUR WYCHODŹTWA I SEKCJE POLSKIE PRZY GENERALNEJ KONFEDERACJI PRACY

Polskie organizacje robotnicze we Francji mają tradycję sięgającą dawnych lat przedwojennych, kiedy Paryż był jednym z głównych skupień naszej emigracji politycznej. Naprawdę jednak **masowa** emigracja zarobkowa do Francji, rozpoczęła się **dopiero po wojnie** — po uzyskaniu niepodległości.

Zaraz pierwsze lata powojenne wyrzuciły na bruk Paryża i innych miast francuskich, **dziesiątki tysięcy polskich robotników**, nie mogących znaleźć pracy w kraju i zmuszonych nędzą do emigracji na obczyznę.

Rozmaite były pod względem nasilenia emigracyjnego lata następne; fala emigracyjna raz wzbierała, a raz opadała, ale ostatecznie co roku liczba naszych emigrantów we Francji **rosła**, dochodząc w chwili obecnej **do 800 tysięcy osób**.

Rzecz prosta, że przy tak znacznej liczbie polskich robotników zatrudnionych na ziemi francuskiej, zagadnienie ich organizacji **jest sprawą pierwszorzędnej wagi zarówno dla nas jak i dla naszych towarzyszów francuskich**.

Najsilniejszą liczebnie grupą organizacyjną robotników polskich są tak zwane **sekcje polskie CGT** (Generalnej Konfederacji Pracy). Sekcje te skupiają w swych szeregach **około 20 tysięcy polskich syndykalistów**. Sekretarzem polskich sekcyj jest tow. **Jesionowski**. Siedzibą sekretarjatu jest Paryż.

PRACA OŚWIATOWA

Obok organizacji zawodowej istnieje we Francji **polska centrala oświatowa**. Jest nią **TUR wychodźtwa polskiego**, założony w grudniu 1927 r. na zjeździe grupy pepesowców w departamencie Nord. Szerszą działalność rozpoczął TUR w maju 1928 r. po utworzeniu sekretarjatu generalnego w Paryżu.

I zjazd walny odbył TUR wychodźtwa w lipcu 1929 r. W zjeździe brały udział towarzyszki: **Kluszyńska** i **Zielińska** z Polski. Reprezentowanych było 170 oddziałów. Na czele zarządu głównego stanął tow. **Jesionowski**, sekretarjat objął tow. **Emanuel Freyd**.

Najbliższy zjazd odbędzie się w jesieni br. Towarzysze nasi we Francji wyrażają nadzieję, że w zjeździe tym wezmą udział liczniejsi przedstawiciele ruchu robotniczego z Polski.

W chwili obecnej nasza organizacja oświatowa liczy **45 oddziałów**, z tego 30 na północy Francji w skupieniach górniczych, zaś 15 oddziałów w środkowej, południowej i wschodniej Francji. Wobec znacznego oddalenia od siebie, zwłaszcza na południu, utrzymywanie kontaktu pomiędzy oddziałami a centralą w Paryżu nastręcza duże trudności i tylko dzięki ofiarności nielicznych towarzyszów, w pierwszym rzędzie tow. Freyda, niełatwa praca organizacyjna wśród sypkiego elementu emigracyjnego, daje tak piękne wyniki. Lepiej pod tym względem, dogodniej, przedstawia się sprawa w północnych departamentach górniczych. Tutaj skupienia polskie są większe i znajdują się znacznie bliżej siebie, to też praca jest łatwiejsza. Oddziały północne skupione są w **pięciu okręgach**, mających na celu wzajemną pomoc (wymianę prelegentów, wspólne wycieczki, odczyty itd.). Trzy okręgi zakupiły aparaty kinematograficzne, których użycie rozszerza możliwości odczytowe i stanowi zachętę dla słuchaczów. 16 oddziałów posiada **własne zakłady introligatorskie**, co ogromnie połania kompletowanie bibljotek oddziałowych. **Zespołów teatrów amatorskich mamy 25.**

NAGONKA KLERU

W miarę wzrostu naszych organizacyj emigracyjnych, rośnie **nagonka kleru przeciw TUR**. Skutek jednak nagonki jest **wręcz przeciwny**. Po każdym występie antyturowym **ze strony kleru**, otrzymuje centrala TUR w Paryżu od oddziałów swych **prośbę o urządzenie odczytu o wyraźnie socjalistycznym charakterze**, bądź też — wprost — odczytu o roli klerykalizmu... Tak odpowiadają robotnicy na ataki wymierzone przeciw ich instytucji oświatowej.

Związany ideowo z TUR w Polsce i z klasowemi organizacjami zawodowemi, nie prowadzi TUR wychodźtwa żadnej akcji politycznej, starając się zachować swój czysto **oświatowy** charakter. — Rzecz charakterystyczna — najbardziej rozpolitykowanem ugrupowaniem polskiem we Francji jest mikroskopijny i „działający" jedynie w okolicach Paryża t. zw. Blok Pracy Państwowej (wychodźcze Be Be).

FIASKO ORGANIZACYJ SANACYJNYCH

Nie znamy sum, jakie pochłaniają „inspekcyjne" objazdy pp. generałów **Góreckiego**, **Śmigłego** itp., oraz stałe uposażenie **kilkunastu instruktorów Strzelca i kilku „redaktorów" sanacyjnych gazetek emigracyjnych** — ale choćby te sumy nie były zbyt wysokie, to jednak **nie stoją w żadnym stosunku do rezultatów**. Pisemka sanacyjne nie są przez nikogo czytane, to też **jedno po drugiem upada**, (ostatnio trzy emigracyjne tuby sanacyjne: **„Polonja"**, **„Gazeta Polska"** i **„Głos Polski"**, po otrzymaniu z wiadomych funduszów **100 tysięcy franków subwencji**, połączyły się w jedno wydawnictwo) — sanacyjne związeczki liczą po kilku, a najwyżej kilkunastu członków. Słowem — kompletna klapa!

Stosunkowo znacznie silniejsze są organizacje **powstańskie** (chadeckie) na północy.

W przeciwieństwie do krzykliwej i rozpolitykowanej agitacji klerykalno - nacjonalistyczno-sanacyjnej, konkretną walkę o poprawę warunków bytu polskich robotników we Francji prowadzą **sekcje polskie CGT**, skupiające w swych szeregach — jak już zaznaczyliśmy — **około 20 tysięcy członków**. TUR wychodźtwa współpracuje z sekcjami i cieszy się nawzajem ich poparciem.

Obie te organizacje, o których żmudnej pracy na dalekiej obczyźnie tak mało, niestety, słyszymy w Polsce, **stanowią trzon naszej emigracji we Francji**. Znaczenie ich dla polskiego proletarjatu i przyszłości polskiego ruchu socjalistycznego jest ogromne.

Wiesław Wohnout.

Rozbijacze sanacyjni przy robocie

WŚRÓD KRAKOWSKICH ROBOTNIKÓW STOLARSKICH

Znani demagodzy z bebeckiego związeczku stolarzy przy linji A—B wnieśli w ubiegłym miesiącu memorjał do Cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie, celem zawarcia umowy. Na memorjał ten nie otrzymali żadnej odpowiedzi, gdyż majstrowie stolarscy wiedzą, że panowie z linji A—B żadnych robotników nie reprezentują. Poniżeni milczeniem majstrów rozbijacze sanacyjni odnieśli się do Inspektoratu Pracy w Krakowie o pomoc i wpłynięcie na majstrów, by zechcieli odbyć konferencję. Oczywiście p. inspektor pracy uczynił zadość ich prośbie i zwołał konferencję, na której omawiano **obniżkę płac robotniczych**. Rozmach demagogów z linji A—B szedł i idzie nadal w tym kierunku, by podpisać **umowę o zniżkę płac robotniczych**, by tym sposobem pokazać, że jednak ich związeczek uznano i że są reprezentantami robotników.

Majstrowie wiedzą jednak, że ogół robotników stolarskich jest u nas, w starym Związku klasowym i wiedzą, że zawarcie umowy z bebechami nie miałoby żadnego znaczenia. W ubiegłym roku naprzykład zawarli umowę zbiorową, wyłącznie z nami, pomijając zupełnie wspomniany związeczek sanacyjny. Wiedzą też, że umowa, zawarta w roku ubiegłym z nami, **została prolongowana z dniem 1 lipca jeszcze na jeden rok**.

Robotnicy stolarscy wyrażają pogardę zdrajcom z linji A—B, którzy udają, że są reprezentantami robotników stolarskich, oraz ostrzegają ich, by w imieniu ogółu stolarzy nie występywali, w przeciwnym bowiem razie wyciągną z tego jaknajostrzejsze konsekwencje.

Dalej robotnicy stolarscy zaznaczają, że tak jak rozbijacze zostali przepędzeni z firmy p. Mannego **tak też zostaną przepędzeni z konferencji z majstrami**. Panów Mikosiów, Cendrowskich, Kwietniowskich itp. kompanów, robotnicy przepędzają precz, wiedzą bowiem, że szczere ich broniący Związek jest **przy ul. Dunajewskiego 5**, pod nazwą Związek Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce, Oddział w Krakowie.

Zarząd Oddziału.

Bezrobocie wśród drukarzy

ORGANIZACJA ZAWODOWA ŁAGODZI SKUTKI BEZROBOCIA

Skutki kryzysu gospodarczego nie ominęły żadnej dziedziny przemysłu. Odczuł je również bardzo silnie **przemysł graficzny**. Wprawdzie organizacja zawodowa drukarzy należy do najstarszych i najsolidniejszych organizacyj robotniczych w Polsce, jednak wobec ogromnych rozmiarów kryzysu i bardzo znacznej liczby bezrobotnych nie jest w stanie usunąć całkowicie skutków bezrobocia, może je tylko łagodzić. Działalność na tym terenie prowadzona jest w możliwie najszerszej skali. I tak: w pierwszym rzędzie działają biura pośrednictwa w otrzymywaniu pracy, istniejące we wszystkich oddziałach. Działalność ich była ożywiona. Tak np. w Oddziele **krakowskim** zarejestrowano 205 bezrobotnych ukwalifikowanych, z nich 163 pracę otrzymało; we **Lwowie** na 419 pozbawionych pracy — 274 otrzymało ją za pośrednictwem organizacji. W **Łodzi** z pośród 69 bezrobotnych Oddział umieścił dwudziestu. Na **Pomorzu** na 146 pracę otrzymało 92. W **Warszawie** zarejestrowano 750 bez pracy, z nich 508 otrzymało pracę. Razem w tych sześciu największych placówkach Związku na 1953 bezrobotnych, 1289 pracę krótszą lub dłuższą otrzymało.

Drugim środkiem łagodzenia skutków bezrobocia jest **unikanie robót pozagodzinowych**. Cyfrowo trudno jest to ująć, gdyż nie posiadamy ścisłych danych. Z pewnością możemy stwierdzić, że niepracowanie dłużej w znacznym stopniu zwiększyło zapotrzebowania na pracowników w zakładach, które miały więcej zamówień.

Trzecim środkiem było **dzielenie się pracą**, t. j. niedopuszczanie do wydaleń kosztem skróconego czasu pracy. Ten sposób, stosowany zwłaszcza **w byłej Kongresówce**, zapobiega w wielu wypadkach przed utratą pracy.

Czwartym środkiem łagodzenia skutków bezrobocia jest **pomoc zapomogowa**. Bezrobocie było i jest zresztą tak wielkie, iż regulaminowe zapomogi nie wystarczały. Z powodu, iż znaczny odsetek bezrobotnych pozostawał bez pracy dłużej, niż wynosi okres, w którym czekającemu na pracę przysługuje prawo do zapomogi, **wielu bezrobotnych traciło prawo do zapomóg**. By nie pozostawiać takich bez pomocy, **wprowadzono dodatkowo nadzwyczajne zapomogi**. W cyfrach pomoc bezrobotnych przedstawia się następująco: w Oddziele **krakowskim** wypłacono bezrobotnym **192.552 złotych**, **we Lwowie 218.659 zł.**, **w Łodzi 30.271 zł.**, **na Pomorzu 31.263'65 zł.**, **na Śląsku 24.554'50 zł.**, **w Warszawie 96.395'25 zł.**; razem na pomoc bezrobotnym wydano w wymienionych wyżej oddziałach w roku 1930 **PRAWIE 600 TYSIĘCY ZŁOTYCH.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż przytaczamy dane nie ze wszystkich oddziałów, przypuścić możemy, iż suma wypłacona bezrobotnym w roku ubiegłym **przewyższy 750 TYSIĘCY ZŁOTYCH.** W roku 1929 wydaliśmy na ten cel **OKOŁO PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH;** wydatki na pomoc bezrobotnym wzrosły o 50 procent.

Cyfry, dotyczące ilości pozbawionych pracy, otrzymujących pracę, oraz suma wypłaconych zapomóg uprzytamniają nam, jak wielkie rozmiary przybrała klęska bezrobocia i **jak wielkie wysiłki poniósł Związek, by ulżyć ciężkiej doli pozbawionych pracy**. Na 1953 bezrobotnych 1289 otrzymało pracę, oraz blisko 600 tysięcy złotych w postaci zapomóg centralnych i lokalnych.

Powyższe dane dostateczne są, by każdego drukarza skłonić do zapisania się do Związku i do sumiennego wypełniania swych obowiązków członkowskich, gdyż żadna z istniejących rozłamowych organizacyj nie może pochwalić się podobnemi rezultatami.

A jednak wyżej podane środki łagodzenia skutków bezrobocia, **to jeszcze nie wszystko**, co **Związek czynił w tym kierunku**; Związek starał się **o ograniczenie liczby uczniów**, by zapobiec dalszemu powiększaniu szeregów poszukujących pracy. Wysunęliśmy też **żądanie skrócenia czasu pracy do 7 godzin dziennie**, by zatrudnić większą liczbę bezrobotnych.

Przegląd tego, co Związek uczynił dla bezrobotnych, wskazuje, iż Związek poważnie zajął się pomocą i sumiennie ją wypełnia. Mógłby jeszcze więcej dokonać, gdyby wszyscy drukarze doń należeli.

Związkowiec.

„Na pańskiem"

SKANDALICZNE STOSUNKI NA FOLWARKU ŁAZY W POWIECIE BOCHEŃSKIM

Na folwarku **Łazy**, będącym własnością klasztoru, a dzierżawionym przez pana Juljana Bielańskiego, panują od dłuższego czasu stosunki, które nawet u nas należą do wyjątków. I tak, wbrew wyraźnemu postanowieniu art. **7** umowy ustalającej warunki płacy i pracy robotników rolnych na rok służbowy 1931/32 na obszarze województwa krakowskiego, oraz kilku powiatów województwa lwowskiego — **dzierżawca zmusza żony robotników folwarcznych do dojenia krów bez osobnego wynagrodzenia i bez osobnej umowy**, która by tę sprawę normowała, również wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 6 cytowanej umowy,

normującego sprawę rozwiązania stosunku służbowego, **dzierżawca bezprawnie wypowiedział pracę fornalowi Józefowi Rosiekowi**, a gdy ten odniósł się do Związku robotników rolnych, polecił mu się natychmiast z folwarku i z mieszkania służbowego wynosić!

Wobec tego, że na list Związku pan dzierżawca **wogóle nie raczył odpowiedzieć**, udał się na miejsce sekretarz Związku tow. Ulatowski i odbył z robotnikami zgromadzenie. Jak gdyby w odpowiedzi na to, w dniu 7 bm. przybył do Łaz **jakiś cywilny pan w towarzystwie dwóch posterunkowych, którzy fornala Rośka z mieszkania usunęli**. Jak czytamy w skardze na stosunki panujące na folwarku, skierowanej przez robotników do Związku, także do dojenia krów są kobiety **zmuszone przez policję** (?!).

Sekretarz Związku odniósł się w sprawie powyższej do naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem p. Waliokiego, który skierował go do referenta. Ten znowu poradził sekretarzowi, by odniósł się telefonicznie do starostwa w Bochni. Idąc za tą wskazówką tow. Ulatowski zwrócił się telefonicznie do starostwa w Bochni. Zastępca starosty oświadczył tow. Ulatowskiemu, że **„interwencję" na folwarku przeprowadzał sam pan starosta** (!?), oraz, że tam były „jeszcze inne sprawy"...

Na przedstawienie przez sekretarza, że wmieszanie się przez policję do zatargu, który może być rozstrzygnięty **jedynie przez Komisję Rozjemczą**, jest **bezprawiem**, zastępca starosty odpowiedział, że rzecz zostanie jeszcze raz zbadana. **Tymczasem Związek robotników rolnych w Krakowie otrzymuje w dalszym ciągu alarmujące listy z Łaz, w których tamtejsi robotnicy rolni donoszą, iż policja w dalszym ciągu terroryzuje kobiety, a ponadto drugi fornal Piotr Sieja otrzymał od dzierżawcy rozkaz usunięcia się z mieszkania w dniu 10 bm.**

O powyższych wypadkach doniesiono w dniu 10 bm. okręgowemu inspektorowi pracy w Krakowie. — **Może jego interwencja położy kres tym skandalicznym stosunkom.** — Czekamy.

—ooo—

HUMOR I SATYRA

Wobec wielkiego wzburzenia jakie zapanowało wśród urzędników stolicy po ostatnich obniżkach — wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski został wezwany do prezydjum rady ministrów, celem przeprowadzenia pacyfikacji Warszawy.

(„Wróble na Dachu").

* * *

„Cyrulik Warszawski" podaje rycinę pod nagłówkiem: „Fundusz drogowy, czyli Boa-fundusiciel". Wyobraża ona olbrzymiego węża z głową w czapce wojskowej, który rozgniata w swoich splotach autobus wraz z pasażerami.

Inna rycina przedstawia otwarcie wystawy oszczędnościowej w obecności pp. premjera i ministra skarbu.

Na pierwszym planie widnieją trzy okazy urzędników: po redukcji 15%-wej 40% i... 100%. Ostatni okaz jest już nieodziannym szkieletem, zaciskającym w skostniałej (dosłownie) dłoni plik aktów...

Fundusz prasowy

—o—

„Sympatyk z Czechosłowacji" zł. 2.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE oddział I w Krakowie wspólnie z tramwajarzami odbędzie się w poniedziałek 13 lipca o godzinie 6 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 (II p. oficyna) z porządkiem dziennym: Walka pracowników miejskich w Polsce. Referuje tow. poseł Żuławski. O punktualne przybycie uprasza zarząd.

ZAKRZÓWEK. Zgromadzenie dzielnicowe w sobotę 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Rucka, ul. Twardowskiego 44. Referują tow.: poseł Żuławski, H Ziffer i inni.

WARSZAWSKIE. Zgromadzenie dzielnicowe w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu p. Badera, Aleja Królewska. Referują tow.: poseł Żuławski oraz W. Wohnout, Z. Gross i Packan.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ziółko" (premjera — nowość) przedst. popularne — ceny zniżone.
Niedziela: „Ziółko" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Poniedziałek: „Ziółko" (nowość) przedst. popularne — ceny zniżone — zakończenie sezonu.

KINOTEATRY.

Apollo: „Noc niespodzianek".
Bagatela: „Ewa w jedwabiach".
Corso: „Niebezpieczny ślad".
Promień: „Człowiek z tłumu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Dziewczę z Montparnassu".
Uciecha: „Marynarz szuka miłości".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 11 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat sportowy. — 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Koncert dla młodzieży. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Błędny rycerz w Polsce". 17.15: Gramofon. 18.00: Kącik dla młodych talentów muzycznych. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.10: „Rzeczy ciekawe". 19.30: Gramofon. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — dr Jan Reguła. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszayw: „Na widnokręgu". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopanego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

O 20% taniej niż wszędzie!
Magazyn kapeluszy damskich
JADWIGI CYPES
Kraków, róg Grodzkiej i Poselskiej
poleca w wielkim wyborze kapelusze damskie według najnowszych modeli.

Liny, sznury, postronki, taśmy, siatki, pasy młyńskie, szpagaty, przybory gimnast., szczotki, wycieraczki itp. poleca firma 214
MARJA SPYTKOWSKA
(dawniej J. WAŁKOWIŃSKI)
KRAKÓW, PLAC MARJACKI L. 7

Skład wszelkich artykułów sportowych i kosmetycznych najtaniej we firmie
I. i A. WURM
Kraków, św. Marka L. 20.
(róg ul. Florjańskiej). 392

Zygmunt Rendel
poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory" oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe
Biura: Kraków, Zacisze 14. Telefony: Biura 136-11. Składy: Tel. 155-77.

FOTOGRAFICZNE I RADJOWE APARATY oraz wszelki sprzęt i przybory — poleca:
RADJO-SFINKS, Kraków, Karmelicka 13
Roboty amatorskie! 686 Roboty amatorskie!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.